

# Bronisław Czarnik

---

## List Józefa hr. Dunina Borkowskiego i słowo o jego literackiej spuściźnie

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 14/1/4, 306-311

---

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

### List Józefa hr. Dunina Borkowskiego i słowo o jego literackiej spuściźnie.

Przed trzema laty nabyłem w handlu antykwarskim Jolowicza w Poznaniu list Józefa hr. Borkowskiego, znanego pisarza lwowskiego, do Gwalberta Pawlikowskiego, właściciela Medyki. Brzmi on, jak następuje:

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Zasylając moje uszanowanie WWP Dob., mam sobie za powinność donieść, że rysownik, któremu Pan przepolecił prze-rysowanie kilku u mnie znajdujących się obrazów, był u mnie rzeczywiście — ale, gdym mu powiedział, że życzeniem mojem jest, aby w mojem pomieszkaniu kopie robił, gdzie znajdzie pokój osobny i wygodny — nie przyszedł więcej. Nie z obawy, aby mi obrazy przepadły, ale mając do nich dziecinne przywiązanie i przyzwyczajwszy się widzieć je codzień — uczyniłem tę propozycję. Donoszę o tem WWP Dob., bo nie chciałem, abyś Pan na chwilę zwątpił, że mi jest najprzyjemniej zadosyć czynić wszelkim Jego żądaniom — niechże rysownik, odłożywszy nieco na bok artystowską pretensyę<sup>1)</sup>, zabierze się do pracy. Nikt mu tu nie przeszkodzi, może przyjść, kiedy chce, i robić, jak długo zechce.

Zasylając moje ukłony kuzynce, mam zaszczyt pozostać z głębokim szacunkiem

Wielmożnego WPana  
Dobrodzieja  
najniższym sługą  
J. Dun. Borkowski.

9. List.

(Pieczęć poczty: Lemberg 15 Nov.)

Adres:

Monsieur

MONSIEUR GVALBERT PAWLIKOWSKI

á Czechinie  
Medyka.

---

*wackiego* str. 61—2, 65—6, wreszcie rozdział: „Platonizm St.“; *Pam. Liter.* 1910, str. 254), sprawie tu omawianej nie poświęcił uwagi.

<sup>1)</sup> Podkreślił sam Borkowski.

Treść listu, jak widzimy, nie jest ani obfita, ani poważniejsza, lecz nie jest również obojętna, zwłaszcza dla tego, który przedtem zabrał nieco bliższą znajomość z autorem listu. Brat to głośnego pisarza, Leszka hr. Borkowskiego, poeta i uczonec, badacz greczyzny w dawnej Polsce i znawca języka i literatury nowogreckiej, twórca i redaktor wspólnie z Bielowskim dobrze znanego w dziejach oświaty galicyjskiej „Dziennika Mód Paryskich“, słowem jedna z najdzielniejszych dźwigni tutejszego ruchu literackiego, o ile ten ruch mógł wogóle istnieć wśród strasznych ówczesnych stosunków. A wreszcie człowiek, jak świadczą zgodnie jego przyjaciele i znajomi, wielkich przymiotów serca i wyjątkowej uprzejmości towarzyskiej. Dla mnie przynajmniej jest rzeczą bardzo zajmującą dowiedzieć się, że ten właśnie mąż miał u siebie w domu kilka obrazów, do których „miał dziecinne przywiązanie i przyzwyczał się widzieć je codzień“ — on, który z takim odczuciem artyzmu napisał wiersz: *Na czytającą dziewczę, malowaną przez p. Euzebią Puszet.*<sup>2)</sup> Tchną te słowa listu czemś, co cechuje ludzi prawdziwej kultury. Wszak zwróciły niniejsze obrazy uwagę takiego znawcy, jak Gwalbert Pawlikowski, który całe życie swoje poświęcił gromadzeniu dzieł sztuki i w zbiorach swoich pozostawił potomności nieocenione skarby. O tych jednak obrazach można dzisiaj coś powiedzieć? Niewiem nawet, czy byłyby możliwe i doprowadziły do zadawalającego wyniku badania w kołach rodzinnych, jakie to były obrazy i dokąd mogły się dostać po śmierci Józefa, zmarłego już w r. 1843. W dzisiejszych zwłaszcza czasach badania tego rodzaju natrafiają na nieprzewyciężone trudności. Prędzej możnaby czynić przypuszczenia co do rysownika, z którym miał taki kłopot Borkowski. Lecz również co do niego niepodobna wystąpić z jakimś pewnym domysłem, tem bardziej, że tak mało zajmowano się dotychczas opracowaniem żywotów naszych artystów. Mógł być tym rysownikiem znany artysta, Kajetan Wincenty Kielisiński, który przebywał u Gwalberta Pawlikowskiego, w Medyce, w latach 1834—1839.<sup>3)</sup> Ale czy on na pewno? Jak dojść do jakiegoś wniosku, skoro list nie posiada daty i skoro wiemy, że około tego czasu byli we Lwowie inni jeszcze malarze i rysownicy. Wolę natomiast zwrócić uwagę na obawę Borkowskiego, ażeby Pawlikowski źle nie zrozumiał jego postępowania, jak również na oświadczenie, że z największą przyjemnością jest zawsze gotów do wszelkich dla niego usług.

Kuzynką, której Borkowski przesyła ukłony, była zapewne żona Pawlikowskiego, Henryka. Pochodziła ona z rodu Dzedu-

<sup>2)</sup> Mimo poszukiwań nie zdołałem dowiedzieć się niczego o malarce polskiej tego nazwiska.

<sup>3)</sup> Rastawiecki Edw.: Słownik malarzów polskich, t. III, str. 260—267.

szyckich, tak samo, jak matka Borkowskiego, Franciszka. <sup>4)</sup> Naturalnie, że i w tym razie nie mam zupełnej pewności, czy o niej właśnie tutaj mowa.

Tyle co do treści listu. A teraz muszę zaznaczyć, że list Józefa Borkowskiego należy w naszej literaturze do nadzwyczajnych rzadkości. Literatura drukowana, dotycząca Józefa Borkowskiego, wykazuje tylko dwa jego listy z r. 1838 do etnografa Emila Korytki i list z odpowiedzią Korytki do Borkowskiego, bez daty — wszystkie ogłoszone w rozprawie ruskiej Dra Iwana Franki: *Emil Korytko, zabutyj sławianskij etnograf* <sup>5)</sup>. Co więcej, nie znajdują listów jego, ani innych rękopisów w naszych zbiorach rękopiśmiennych, zarówno w naszych wielkich zbiorach publicznych, jak i mniejszych, prywatnych. Nie znajduję ich w Bibliotece Ossolińskich, Bibliotece Uniwersyteckiej, <sup>6)</sup> Baworowskich, Pawlikowskich i Dzieduszyckich we Lwowie, w Bibliotece Jagiellońskiej, Akademii Umiejętności i Czartoryskich w Krakowie, w zbiorach Muzeum Narodowego w Rapperswyłu, wreszcie w drukowanych już katalogach rękopisów innych mniejszych zbiorów w rozmaitych miejscowościach, których wymieniać tutaj nie widzę potrzeby. Zastrzegam się przy tem wyraźnie, że o ile chodzi o zbiory pozalwowskie, stwierdzam ten brak papierów po Borkowskim tylko na podstawie przeglądu ogłoszonych drukiem katalogów rękopisów, a nie na podstawie szczegółowych poszukiwań w samych zbiorach.

Dokąd dostały się rękopisy Józefa zaraz po jego śmierci, która nastąpiła, jak mówiłem, w r. 1843, o tem wiemy. Już we wspomnieniu pośmiertnem pisze brat jego, Leszek Borkowski, że

<sup>4)</sup> Porów. Boniecki A.: Herbarz Polski, t. V, str. 171 i 172.

<sup>5)</sup> Zapyski Nauk. Towarzystwa im. Szewczenka, t. 86, str. 107—113.

<sup>6)</sup> O Bibliotece Uniwersyteckiej mówię na podstawie moich dawnych notatek. Z powodów odemnie niezawisłych nie mogłem do niniejszego artykułu przeglądać dokładnie raz jeszcze wszystkich rękopisów tej Biblioteki. O ile wiem, nie ma w niej żadnych pism, ani listów po Borkowskim. Należy jednak przeglądać tutaj rękopisy, pochodzące z dawnych rządowych archiwów cenzuralnych, ażeby przekonać się, czy niema tam jakiego autografu naszego pisarza. Mogłem mieć teraz w rękę rękopisy nry 695 i 767. W numerze 695 (*Haliczanin*, wydany później drukiem przez Chłędowskiego) ani wiersz Borkowskiego, ani artykuł jego prozą nie są autografami. W numerze 767 (*Pienia Liryczne Fryderyka Szyllera*, zebrane a później także wydane przez Augusta Bielowskiego) przekład Borkowskiego wiersza Schillera: *Bogowie Grecyi* jest prawdopodobnie autografem, lecz mając do porównania jedynie mój krótki list, tutaj drukowany, nie mogłem co do tego nabrać zupełnej pewności.

wszystkie rękopisy zmarłego posiada u siebie.<sup>7)</sup> Co zaś zawierały mniej więcej te rękopisy, o tem dowiadujemy się również ze wspomnień pośmiertnych o Józefie, Augusta Bielowskiego<sup>8)</sup> i Maurycyego hr. Dzieduszyckiego.<sup>9)</sup> W lat kilkanaście później, w r. 1856, zapowiedział znany księgarz lwowski, Kajetan Jabłoński, zupełne wydanie pism lwowskiego poety i uczonego w wydawnictwie *Dzieł znakomitych pisarzy krajowych* p. t. *Pisma Józefa Hrabiego Dunina Borkowskiego*. Wszedł jednak z druku tylko tom pierwszy i 80 stronic tomu drugiego (1856—1857)<sup>10)</sup> — na tem utknęło to wydanie. Tom pierwszy, zawierający prawie wyłącznie utwory poetyczne Borkowskiego, oryginalne i przekłady, ogłosił wydawca w sposób urągający wszelkim wymogom wydawniczym. Nie ulega wątpliwości, że otrzymał on od Leszka Borkowskiego całą spuściznę literacką po zmarłym, nie zaopatrzył jednak wydawnictwa swego w żadną przedmowę, któraby nas pouczyła, co otrzymał właściwie w tej spuściznie i jaki jest stosunek rzeczy niedrukowanych dotąd do rzeczy drukowanych już przedtem. O jakichś zasadach wydawniczych niema tutaj mowy, jak również o dodaniu do drukowanych utworów jakichkolwiek uwag i wyjaśnień, z wyjątkiem tych, które wyszły z pod pióra samego autora<sup>11)</sup>. Ta tak bardzo niedbała rola wydawcy zmienia się przy końcu tomu w zupełną bezmyślność. Nie mówię już o tem, że wydawca drukuje bez żadnej uwagi: *Pieśni Ludu*, polskie i ruskie, których mały zbiorek znajdował się w papierach Borkowskiego, lecz trudno mi nie podnieść dziwnego pomysłu, którym wieńczy on swoją pracę wydawniczą. Borkowski przepisywał sobie z poetów polskich, od wieku XVI. począwszy aż do czasów sobie współczesnych, te zapewne utwory poetyczne, które odpowiadały szczególnie jego upodobaniu. Sporą ilość tych utworów, bo mieszczących się na 74 stronicach wielkiej ósemki, wydrukował wydawca na końcu tomu, z tytułem na czele: „Kosz z kwiatami“. Niewiadomo, czy tytuł ten pochodzi od Borkowskiego, czy od wydawcy, jak niewiadomo, w jakim celu umieścił wydawca ten dodatek obcych utworów. Szczęście, że ochronił czytelników od wszelkich niepo-

<sup>7)</sup> Album dla pogorzalców. Lwów 1844, str. 323.

<sup>8)</sup> Żywot Józefa Dunina hr. Borkowskiego. Album dla pogorzalców, str. 337—340.

<sup>9)</sup> Wspomnienie Józefa hr. Dunina Borkowskiego. Biblioteka Ossolińskich, r. 1843, t. VIII, str. 142—145.

<sup>10)</sup> Z lwowskich bibliotek posiadają ten zeszyt tomu II-go tylko Biblioteka Baworowskich i Dzieduszyckich. Nie posiada go Biblioteka Jagiellońska w Krakowie.

<sup>11)</sup> Dla wszelkiej dokładności dodam, że w całym tym wielkim tomie, liczącym 542 stronic, znajdujemy tylko dwie krótkie uwagi wydawcy (str. 240 i V „Spisu rzeczy“ na końcu).

rozumień, znacząc każdą z tych poezyi nazwiskiem właściwego autora.

Drugi tom miał zawierać pisma prozaiczne, czyli, jak wyraża się wydawca, pisma „treści umiejętnej“<sup>12)</sup>. Ogłoszony drukiem zeszyt tego tomu zawiera w sobie część „Grecyzny w Polsce“. Są to tylko notatki i wypisy Borkowskiego, które miały mu posłużyć później do napisania dzieła pod tym tytułem, wykazującego, o ile i w jaki sposób zajmowano się greczyzną w dawnej Polsce. Wydawca podał nam więc tylko surowy materiał.

Tak przerwano z samym początkiem drugiego tomu to tak nieszczęśliwie pomyślane wydanie pism Józefa Borkowskiego. Rękopisy, o ile należy wnosić z ich dziejów późniejszych, pozostały nadal u brata Leszka. Lecz po jego śmierci stała się rzecz niesłychana. Posłuchajmy, co mówi o tem pan Tomasiak, właściciel handlu antykwarskiego, w artykule swoim, drukowanym w *Słowie Polskiem* z r. 1901<sup>13)</sup>: „Zaraz po śmierci Leszka Borkowskiego w roku 1896, wszystkie nader cenne papiery, pozostałe po zmarłym, dostały się w ręce tolerowanych — z uszczerbkiem dla uczciwego handlu i nauki — przez władzę domokrażnych handełesów. Znaczna część tych papierów poszła na masło, część udało się ocalić znanemu zbieraczowi, inż. Tuleji, a część znów podpisanemu“. Część kupił wreszcie Andrzej Jakubowski, zmarły już urzędnik archiwum Wydziału Krajowego, którą to część nabył później również pan Tomasiak.

Przy sposobności ogłoszenia listu Józefa Borkowskiego postanowiłem zbadać dokładnie tę bardzo smutną sprawę, o ile można to było uczynić w dobie obecnej. Tem, co zdobyłem, dzielę się tutaj z czytelnikami *Pamiętnika Literackiego*.

Od pana Tuleji zakupiła część papierów po Leszku Borkowskim pani Helena Budzynowska, tak zaszczytnie znana gromadzicielka i opiekunka naszych zabytków i pamiątek, której składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie za uprzejme pozwolenie ich przejrzenia. Do Józefa jednak można tutaj znaleźć zaledwie kilka drobnych szczegółów. Natomiast ważny i obszerny rękopis po Józefie, materiały do dziejów greczyzny w Polsce, nabył Dr. Czołowski, który zarazem posiadał niedrukowany urywek pamiętniczka Leszka Borkowskiego.

Od pana Tomasika nabył jedną część papierów po Leszku Borkowskim zmarły już Jerzy hr. Borkowski, zasłużony heraldyk naszej szlachty, a dalszą część znacznie później syn hr. Jerzego, Piotr hr. Borkowski. W nich to, jak zapewnia mnie pan Tomasiak, obok papierów Leszka Borkowskiego, były także poezye, pisma

<sup>12)</sup> Zobacz Pisma, Tom I: Ogłoszenie na okładce, zachowanej w egzemplarzu Biblioteki Ossolińskich między str. 490 i 491.

<sup>13)</sup> Nr. 598. Artykuł p. t. *Przyczynek do biografii Ujejskiego*.

prozaiczne rozmaitego rodzaju i materiały etnograficzne Józefa Borkowskiego, jak również listy do niego. To, co więc ocalało jeszcze ze spuścizny po Józefie, to przechowywałoby się dzisiaj przede wszystkim u Piotra hr. Borkowskiego, który wraz z ojcem swoim tak skwapliwie ją ratował<sup>14)</sup>. Część jednak listów do Józefa posiada jeszcze pan Tomasiak.

Sądzę, że list Borkowskiego, dopraszał się uzupełnienia powyższym wywodem. Józef Borkowski należy bezwarunkowo do tych postaci w dziejach ruchu literackiego w Galicyi, które wypadają uczcić poważnym opracowaniem i odpowiednim oświetleniem. Wymaga tego stanowisko jego w literaturze, a może jeszcze więcej wzgląd na rolę, którą odegrał w powyższym ruchu. Przedstawiłem, jak bardzo niepomyślną była przeszłość dla Borkowskiego, jakie były losy jego spuścizny literackiej i jakie wydanie jego pism. A czyż znamy dzisiaj naprawdę tego pisarza i poetę? Po przegłębieniu wszystkich naszych historii literatury polskiej nie dowiemy się o Borkowskim niczego więcej, jak tylko to, co napisali o nim przed zgorą 70 laty przyjaciele młodości, August Bielowski i Maurycy hr. Dzieduszycki pod wpływem pierwszego wrażenia jego śmierci, a znacznie później Władysław Zawadzki, należący jednak w pierwszej młodości swojej do ówczesnego koła literatów lwowskich<sup>15)</sup>. Borkowski jest wybitnym przykładem tego, jak wiele pracy czeka jeszcze naszych historyków literatury. Niestety! ileż to takich u nas przykładów.

Był wreszcie jeszcze jeden cel, dla którego napisałem to wszystko. Może artykuł mój wywoła jakieś uzupełnienia i wyjaśnienia, dotyczące spuścizny literackiej Borkowskiego czy to w zbiorach publicznych, czy w zbiorach prywatnych. A to byłoby nadzwyczaj pożądaną.

Lwów.

*Bronisław Czarnik.*

---

<sup>14)</sup> W kamienicy Borkowskich we Lwowie, przy ulicy Zygmunto-wskiej, nie można było o niczem dowiedzieć się, bo nie przebywają teraz w naszym mieście ani hrabia Piotr, ani hrabina Elżbieta, żona ś. p. Jerzego.

<sup>15)</sup> Literatura w Galicyi. Lwów 1878, str. 94—98.